FOR MEMBERS ONLY

CZARODZIEJSKI ROJ

Nr. 3 (9)

Kwiecień 1948

archiwum harcerskie.pl

HISTORIA GROMADY
„Wawelskich smoków"

W. B. Radwański

O Tym, Jak To Antek i Felek Przez Zaczarowany Kociołek Wstępują Do Gromady Zuchów.

„Serwus Antek!" Serwus Felek
no, co robić dziś będziemy?
chcesz się kąpać? nie, bo zaraz
do lasu się wybierzemy.

E! do lasu? w lesie nudno.
Głupiś! ujrzysz coś dziwnego,
wczoraj, bracie, tam widziałem
z Józkiem lisa prawdziwego.

Lisa?! bujasz! — co, ja bujam?!
Na co czekasz? chodź, idziemy,
trzeba tylko dobrze szukać —
moze w jamie go znajdziemy.

Idzie Antek, idzie Felek,
słonko do nich się uśmiecha,
iść wciąż naprzód, po przygody,
to dopiero jest uciecha!

Wchodzą w las. Wtem Felek krzyczy:
„Ach! Antosiu mój kochany!"
co ja widzę?! co ja widzę?!
kociołek zaczarowany!

„Kociołek?! zaczarowany?!"
„Popatrz, sam na ogniu stoi
sama zupa się gotuje —
chyba mi się w oczach troi!"

„I nikogo przy nim niema!
to wszystko jest podejrzane
Antoś! kocioł ten i zupa
muszą być zaczarowane!"

„No, faktycznie — mówi Antek —
i choć dziesięć lat już żyję,
nigdy czegoś podobnego
nie widziałem — daję szyję!"

„Żeby obiad w środku lasu
gotował się sam bez ludzi?
to są czary! chodźmy Felek,
bo to przestrach we mnie budzi.

„Nie, to trzeba zbadać zbliska!"
Więc ostrożnie się zbliżają
i zapachy smakowite
z kotła chciwie już wciągają.

archiwum harcerskie.pl

„Felek! czujesz!? czuję, czuję!
tam grochówka się gotuje!“
„Feluś, dłużej nie wytrzymam,
chyba zupy tej spróbuję . . .“

Szybko za kociołek chwyta
i z ogniska go zdejmuje
łyka jeden raz i drugi,
widać zupa mu smakuje.

Ręką klepie się po brzuchu,
ma na twarzy uśmiech błogi.
Wtem ktoś mówi mu „smacznego!“
Antek krzyczy: „Feluś, w nogi!“

Ktoś za nimi woła: „stójcie,
bo chcę z wami porozmawiać,
chodźcie bliżej, no, naprawdę
niema czego się obawiać!“

Chłopcy zdala przystanęli,
Patrzą, kto też tak ich wzywa,
widzą, że to jakiś harcerz
śmieje się i ręką kiwa.

Patrzy Antek na Felusia:
„Felek, no i co? wracamy?
Harcerzowi można ufać,
więc się czego bać nie mamy“.

Harcerz zbliżył się do Antka:
„Dobra zupa, skrzacie mały? . . .
Antek strasznie się zawstydził,
że aż poczerwieniał cały.

Zawstydzony cicho mruczy:
„nie wiedziałem proszę pana,
ja myślałem, że to czary . . .
że zupa zaczarowana . . .“

Harcerz odrzekł: Rzeczywiście
trochę jest zaczarowana,
bo przez takich, jak wy małych
chłopców jest ugotowana:

„Dziś gromada naszych zuchów
w las wycieczkę urządziła
na harcerskiej tej polanie
obiad sobie przyrządziła; —

archiwum
harcerskie.pl

Wstąpcie do nas, a nie takie
cuda jeszcze zobaczycie
taki dom co go w plecaku
całkiem łatwo umieścicie

i maleńkie pudełeczko,
co go zuch o drogę pyta,
i zuchowe tajne pismo,
którego nikt nie odczyta,

będziecie się bawić w Indian,
którzy noszą pióropusze,
potem w Słowian, zbrojnych w tarcze,
w długie dzidy, w straszne kusze,

na ogniska przyjdą do was
króle, smoki i rycerze,
przyjdą wróżki, krasnoludki,
czarownicy i żołnierze . . .

pojedziecie na obozy
i totemy dostaniecie,
wciąż będziecie żyć wesoło —
no i jak tam chłopcy, chcecie?"

Antek, Felek wrzeszczą: „chcemy!
i to zaraz, czasu szkoda!"
„Więc do zuchów wstępujecie?
Wstępujemy! zgoda! zgoda!"

c. d. n.

Polanin

„O Giermkach i o Rycerzach"

(gawęda)

I — Jak Giermek Stał Się Rycerzem.

. . . Dawne to były czasy; był to wiek XVII-ty, wiek nieustannych wojen, które toczyła Polska w obronie Wiary i ziemi. Nawała turecka i tatarska raz po razu ruszała na podbój Polski, aby zatknąć na świątyniach chrześcijańskich swoje półksiężyce Mahometa. Turcy mówili że . . . „gdyby nie Lechistan (tak oni nazywają Polskę), tedyby cały świat zawojowali, bo inne kraje żyją w nieprawdzie., ale Polska położyła się jak lew nieustreszony wałem niezłomnym na granicy chrześcijaństwa i broniła Europy zaciekle i wytrwale. Rycerstwo polskie dokonywało cudów waleczności, gromiąc małymi siłami ogromne armie tureckie i tatarskie. Pewnej wiosny znów wielkie siły tatarskie pod wodzą samego chana, czyli tatarskiego króla wtargnęły w granice Polski, i cała Ukraina i Podole zapłonęły ogniem palonych wsi i miast i jękami mordowanych i grabionych ludzi. — Przeciw wrogowi wyruszył zaraz stary hetman z garstką rycerstwa i oba wojska zetknęły się pewnej nocy ze sobą.

Doświadczony wódz, wiedział, że bitwę tylko w tym wypadku wygra, jeżeli należycie ułoży jej plan, bo siły jego są kilkakrotnie mniejsze, aniżeli tatarskie, przeto, gdy świt zaledwie wschodził, gdy zmęczeni rycerze spali jeszcze, stary wódz z jednym tylko giermkiem podjechał pod obóz tatarski. Obóz wydawał się jeszcze całkiem uśpiony, więc stary hetman bez zwykłej ostrożności podjechał blisko i opatrywał siły, układał w myśli plan uderzenia i bitwy. W zamyśleniu nie spostrzegł stary hetman i niedoświadczony giermek jakichś ciemnych postaci, które zaczęły się wymurzać z wysokich traw dokoła nich, a w chwilę później wielki oddział Tatarów z przeraźliwym krzykiem „Alla"! . . rzucił się na nich. Hetman zadął w swój róg na trwogę, dając znać swym rycerzom w obozie, a potem i on i jego wierny giermek dwycili za broń, i poczęli walczyć z niesłychaną zaciekłością. Zdawali się obaj dwoić i troić, cięli na wszystkie strony szablami migocącymi jak błyskawice, a każdemu błyskowi ich miecza odpowiadał krzyk jednego Tatara lecącego z konia.

I już z oddali nadbiegł do nich dźwięk trąbki polskiej jazdy, już słychać było tętent tysiąca kopyt polskich rycerzy, już zdawało się że . . . jeszcze chwila i będą ocaleni, gdy nagle świsnęły dwa tatarskie arkany, i obaj walczący splątani sznurami zostali ściągnięci z koni. Wówczas Tatarzy nie czekali dłużej, ale pierzchli i nie oparli się aż w Krymie, wiodąc ze sobą obu jeńców. — Codziennie też odwiedzał obu sam chan, natrząsając się z nich i mówiąc: „. . . . Nigdy już nie zobaczycie swego kraju, i nigdy już wasz miecz nie będzie walczył przeciw wyznawcom Allaha . . .". — Przywiedziono obu do stolicy, Bakczyseraju i wtrącono do lochu, a w dodatku, aby czasem któryś nie uciekł, skuto ich za nogi łańcuchem jednego do drugiego całkiem ciasno. W smutku i tęsknocie pynęły im dni, i stary hetman stracił już nadzieję wolności. Ale młody giermek myślał ciągle jakby tu uwolnić swego pana, (o sobie giermkowi nie wolno myśleć) i wyrzucał sobie, że to z przyczyny jego nieuwagi wpadł stary hetman w niewolę. Modlił się też codziennie, aby choćby kosztem życia wyratował starca z niewoli. Modlitwa jego została wysłuchana: — jednego dnia zauważył wystający z jeszcze przy ich jednym barłogu jakiś kawał zardzewiałego żelaza, a gdy szarpnął go mocno, wydobył z ziemi stary, zapomniany topór, napół zagrzebany w ziemi. Oczy młodzieńca zabłysły, w głowie jego siedmnastoletniej powstał zaraz zuchwały plan ratunku wodza. Z nastaniem nocy, gdy stary hetman i straże posnęły, ujął pewną dłonią giermek topór, westchnął do Boga i . . . ciął z całej mocy łączące łańcuch wraz z lewą swoją nogą. Nie zważając na straszny ból, zbudził zaraz hetmana i rzekł : . . „wodzu, . . panie mój, jesteś wolny, uchodź, bo Ojczyzna ciebie potrzebuje". Zdumiał się hetman i zgroza go przejęła; . . spojrzał hetman na łańcuch, . . na odciętą stopę, . . . na bladego giermka i łzy stanęły mu w oczach na widok takiej wierności, i takiego poświęcenia; uścisnął giermka i uszedł.

Gdy rankiem strażnik zajrzał do celi, ujrzał tylko samego giermka, broczącego krwią i zemdlonego. Dano znać chanowi, który, na wieść o ucieczce hetmana wpadł początkowo w straszny gniew, ale następnie kazał przyprowadzić giermka przed swoje oblicze.

Stanął przed nim młodzieniec blady, osłabły z bólu, ale patrzył śmiało w oczy mocarza. Chan spojrzał na odciętą nogę . . ., i podziw zalśnił w jego oczach . . . „nie zginie twój kraj . . ." rzekł . . — skoro takich synów wydaje . . .", i kazał go wyleczyć, a potem obdarzył suto i odesłał wolnego do Polski.

Sam król Zygmunt III-ci zapragnął ujrzeć dzielnego giermka, stanął przeto przed nim młodzieniec o kuli, ale o tak dzielnej postawie, że wszyscy byli pełni podziwu . . — Uściskał król Janaka i rzekł: „tak wielka dzielność nie może pozostać bez nagrody . . ." a już i hetman stary ukazał się, niosąc odłaną ze złota szczerego nogę . . . „oto jest twój herb", rzekł król, jesteś od dziś rycerzem, i to rycerzem, który swój herb zdobył własną dzielnością i poświęceniem. (Widzicie zuchy jak to było trudno giermka stać się rycerzem).

II — Ostatni Rycerz

Czy wiecie wy, zuchy, kto to był ten, który ostatni został w Polsce pasowany na rycerza . . . ? Napewno nie wszyscy wiecie o tym, więc opowiem Wam o tym dzielnym rycerzu.

Był to nie pan wielki, w złociste szaty ubrany, ale chłop prosty i ubogi, jednak w piersi jego biło wielkie, dobre i dzielne polskie serce, a jak został rycerzem opowiem.

24-ego marca 1794 roku, Tadeusz Kościuszko złożył na rynku krakowskim uroczystą przysięgę, że mieczem swoim wyzwoli Polskę z niewoli w jakiej się ona podówczas znajdowała, albo też sam na nim padnie. W krótki czas po tym, dnia 4-go kwietnia właśnie niedawno minęła rocznica) nastąpiła pierwsza bitwa z Moskalami pod Racławicami. A czy wiecie zuchy kto przyczynił się do zwycięstwa najbardziej . . ? Oto nasi polscy chłopi spod Krakowa, którzy wycięli kosami cały pułk piechoty rosyjskiej, a także zdobyli 12 armat. Wśród tych kosynierów zaś odznaczył się szczególnie jeden gospodarz ze wsi Rzędowic imieniem Wojciech Bartos, który sam zdobył jedną armatę. Dzielny to był człowiek, prawdziwy zuch i godny być giermkiem u takiego wielkiego rycerza, jakim był Naczelnik, Tadeusz Kościuszko. Za swoje czyny, został mianowany Bartos chorążym, a także Naczelnik postanowił uczynić go szlachcicem, czyli pasować na rycerza.

Po bitwie, starosta powiatu krakowskiego wyprawił wielką ucztę na cześć Kościuszki dla sztabu i wojska w Rzędowicach.

Podczas przyjęcia, Kościuszko dziękował bardzo pani starościnie za hojny dar 4050 dukatów, które ona przesłała przez Bartosza na skarb narodowy, na potrzeby wojska. Pani starościna bardzo się zdziwiła . . . „ależ skąd się wzięły te 50 dukatów . . . ? ja dałam tylko 4.000 . . . , ach . . . rozumiem, to szlachetny dar Bartosza . . . " Kościuszko otarł łzę z oka . . . i szepnął . . ., oto prawdziwy Polak . . . " — Rozumiecie zuchy . . ? Oto ojciec Bartosza i on sam przez całe życie ciężko pracowali, aby zebrać tych 50 dukatów, a gdy Ojczyzna była w potrzebie oddał te pieniądze bez żalu Bartosz dla niej . . .

W tej chwili za oknami zawarczały bębny i dano znać że wojsko i kosynierzy przybyli.

Kościuszko, starosta z żoną i oficerowie wyżsi wyszli na dziedziniec, gdzie stało w czworoboku wojsko i kosynierzy w sukmanach. Adiutant Kościuszki, wielki pisarz polski Niemcewicz wystąpił i zawołał donośnie . . . chorąży Bartos! — Oficer wyszedł z szeregu i stanął wyprężony jak struna.

Wówczas starosta podszedł do niego, uścisnął go jak brata i rzekł: „dumny jestem Wojciechu że w mojej wsi się urodziłeś, a od dziś zwalniam i ciebie i twych następców od wszelkiej pańszczyzny. Wówczas wystąpił Kościuszko i donośnym głosem oświadczył . . . „za wszystkim znane waleczne czyny, ogłaszam wszystkim że chorąży Bartos zostaje mianowany porucznikiem grenadierów ziemi krakowskiej, a że szlachetny jest i dobry, przeto mianuję go szlachcicem i nadaję mu mój własny herb Roch . . i nazwisko Głowacki, — niech żyje porucznik Głowacki . . !" — Potężne głosy z tysiąca piersi krzyknęły trzykrotnie . . „niech żyje . . !".

Tu Kościuszko podszedł do Głowackiego i uściskawszy go rzekł . . . „ale mości poruczniku, a skąd to się wzięło te 50 dukatów . . ? Oficer zaczerwienił się i zawstydzony milczał . . . Wiem skąd . . . mówił wzruszony Kościuszko . . . „oto stąd, że byłeś rycerzem pierwej, zanim zostałeś nim mianowany . . ". Bartosz Głowacki płakał jak dziecko ze szczęścia. — Wkrótce potem, porucznik Głowacki zginął w obronie Ojczyzny, ale pamięć o nim pozostanie zawsze, bo był to ostatni polski rycerz, a napewno wy, zuchy, będziecie o nim pamiętali, i napewno niejeden z was będzie się starał służyć Polsce tak, jak on jej służył, oddając Jej i życie i majątek, a Ojczyzna umie nagradzać.

ZUCHY

Zuchy są szczęśliwe gdy słoneczko świeci
I z błękitu nieba śmieje się do dzieci

Wtedy dzielna grupa rusza na wycieczkę
Czasami do lasu, czasami nad rzeczkę

W polu czują się najlepiej nasze dzielne zuszki
Nie smucą się nawet gdy ich bolą nóżki

Zuch jest zawsze dzielny o tym pamiętają
I swoje piosenki beztrosko śpiewają

Bawią się radośnie w lesie na murawce
Lecz nie dokuczają kwiatkom ani trawce

Zuchy nic nie niszczą niczego nie psują
Czy siedzą gdzieś w mieście czy w świat maszerują.

archiwum harcerskie.pl

Pomocnicy człowieka w polu i ogrodzie

Wiecie o tym wszyscy, że każda roślina ma swego nieprzyjaciela, a niejednokrotnie kilku składa się na jej zagładę. Szkodników pól i ogrodów jest taka ogromna ilość, że człowiek nie mógłby podołać tym drobnym nieprzyjaciołom, gdyby nie miał pomocników — ptaków. Do ptaków owadożerczych, zjadających niezliczoną ilość owadów, zaliczamy: jaskółki, słowiki, sikory, kukułki, pliszki i dzięcioły.

Wprawdzie i pomiędzy ptakami jest także niemało szkodników, jak wróbel skubiący młode, dopiero co z ziemi wyszłe roślinki, gil, amator szczególnie pączków krzewów owocowych, wilga, kos i drozd zjadacze jagód. Jednakże szkody przez nich wyrządzone, wyrównają się łatwo przez zniszczenie ogromnej ilości szkodliwych chrabąszczów i gąsienic.

Przyjrzyjmy się tym szkodnikom, które pomagają człowiekowi tępić ptaki. Głównymi szkodnikami pól i ogrodów są myszy, zjadają bowiem ziarna, a grzebiąc nory, niszczą korzenie uprawnych roślin. Tępicielami myszy polnych są: kruki, sowy, jeże i ryjówki. Kret jest naogół pożyteczny, gdyż wyjada wiele pod ziemią żyjących robaków i pędraków, atoli w ogrodzie, na grzędach, lub inspektach, wysypując kopce ziemi, wysadza na wierzch roślinki i może nieraz wiele poczynić szkody.

Wiele, bardzo wiele ma zatem człowiek pomocników w walce ze szkodnikami, lecz o wiele potężniejsze są zastępy niezliczonych gatunków owadów. Trudno zaiste wyliczyć wszystkie odmiany, ograniczam się do wyszczególnienia bliżej nam znanych, a najbardziej szkodliwych, owadów.

Do nich należą przede wszystkim gąsieniczki motyla kapustnika, objadające listki kapusty, głogowiec, którego gąsieniczki wylażą w jesieni i zjadają paczki drzew owocowych, później omotawszy się całymi kupkami w listkach, żyją w nich bezpiecznie, budząc się z pierwszym promieniem wiosennym, by rozejść się po drzewie i zniszczyć w krótkim czasie kwiat i liście. Obok motyli dziennych, są jeszcze ćmy bardzo szkodliwe, latające wieczorem lub w nocy. Głównie zaś gąsieniczki pierścienicy, która nalepia na gruszach i jabłoniach na kształt jajeczka jajeczka; są w stanie całkowicie zniszczyć zbiór owoców.

Podobnie szkodliwym jest przedzimiak. Samiczki wylatują w listopadzie na drzewa owocowe i znoszą jajka na pączki tych drzew. Gąsieniczki z wiosną wylęgłe, pożerają pączki, potem listki i kwiat.

W końcu do stworzeń, niszczących plony rolne, drzewa owocowe i ogrodowizny należą gąsienice owocówki jabłecznej, chrabąszcze majowe, ryjkowce: zbożowiec, grochowiec, pędraki ziemne, ślimaki oraz wiele innych chrabąszczyków i owadów.

Jak już wyżej nadmieniłem, człowiek nie byłby w stanie skutecznie się obronić przed tylu nieprzyjaciółmi, czyhającymi na zagładę jego zasiewów, gdyby nie miał pomocników. Najlepszym towarzyszem człowieka w obronie przed tymi szkodnikami jest ptak.

Dlatego ptaków nie należy nigdy prześladować, przeciwnie należy ułatwić im sposób szukania pokarmu, głównie zimą. Pamiętać trzeba, że kilka garści okruszyn ze stołu, rzuconych w miejscu zacisznym, nie zuboży nikogo, a niejednego ptaszka uchroni od śmierci głodowej.

A chociaż i przepisy szkolne przewidują surowe kary dla tych, którzy chwytają ptaszki, iluż to mamy takich okrutników, dręczycieli zwierząt, którzy goniąc od drzewa do drzewa, szukają gniazd ptasich, a znalazłszy pisklęta, męczą je w okrutny sposób.

Ale chociażby nie było przepisów, zabraniających męczenia ptaków, to przecież serce każdego dziecka, każdego młodego powinno powstrzymać przed czynieniem krzywdy tym najlepszym przyjaciołom ludzkim. Dobry człowiek nigdy nie czyni bolu nikomu, a przecież ptak męczony, równie silnie odczuwa ból jak i każdy z nas, a mały ptaszek odrywany od matki jest równie nieszczęśliwy, jak i każdy z was. O tym pamiętajmy zawsze należy.

S. K.

Irena Paczoska

Wiosna

Roztopiło Złote Słońce
Biały śnieg na polach,
Wróble, pliszki i jaskółki
Siadły na topolach . . .

Zaśpiewały hymn radosny
Aż w polach i gaju,
Zdziwiły się szare buki,
Brzozy przy ruczaju.

Wiosna . . . Wiosna . . . cicho szepczą
Kasztany nad stawem,
A kret szary wyszedł z nory
Na zieloną trawę.

„Ciepło“! . . krzyknął gdzieś Pierwiosnek
Wychylił swą główkę
I przestraszył swoim krzykiem,
Pracowitą mrówkę.

Wiosna . . Wiosna . . Na gałęzi
Skowronek zaśpiewał.
Listki małe znów obsypią
Suche, puste drzewa . . .

I świat cały poweselał,
Śpiewa pieśń radosną!
Więc się cieszcie drzewa, ptaki —
Bo już przyszła Wiosna . . .

archiwum harcerskie.pl

GIERMEK

(Sprawności zuchowe)

1. Jest odważny w mówieniu prawdy.
2. Wymyśli i wykona jakiś dobry uczynek zbiorowy i codzień stara się pomagać starszym lub słabszym.
3. Opowie o rycerzach o ich giermkach, o tym jak żyli, wojowali, jak urządzali turnieje, jakie mieli prawa. Opowie o którymś ze sławnych rycerzy (Bolesławie Krzywoustym, o Łokietku, Zawiszy Czarnym).
4. Brał udział w „bitwie“ z Tatarami, pod Grunwaldem, z Turkami, oraz w „turnieju“.
5. Uczestniczył w wyprawie np. z przeprawą przez bród.
6. Trafia kamieniem na odległość 10 kroków do koła o średnicy 2 kroki. Umie chwytać na tatarski arkan. Celnie strzela z łuku lub z kuszy.
7. Chodzi na szczudłach wprzód, wtył, przeskoczy na szczudłach przez pasek. Dobrze toczy koło, tocząc — przeskoczy przez jego środek. Rzuca i łapie kółko z wikliny (serso).
8. Zrobi łuk, kołczan, i strzały lub kuszę. Zrobi miecz, tarczę lub chełm. Sporządzi wraz z drużyną „taran“.

UWAGI:

1. Sprawność opiera się na dwóch wytycznych: pragnie rozwijać intelekt (historia, średniowiecze polskie) oraz zaspakajać potrzebę wychowania fizycznego. Jest to jakby sprawność chłopca sportowca, przepojona atmosferą średniowiecznych obyczajów rycerstwa polskiego.
2. Prócz materiału podanego poniżej, szukać należy w Książce Wodza Zuchów.
3. Pamiętać jedynie, by materiał ten podawać w formie zabaw połączonych w wielki cykl (rycerskie wyprawy, zbudowanie zamku rycerskiego i urządzenie się w nim.
4. Pożądane jest aby giermek umiał pływać.
5. Na zakończenie sprawności urządzić trzeba uroczyste pasowanie giermków na rycerzy.
6. Sprawność przeprowadzać na wiosnę, w lecie, w jesieni.

MATERIAŁY DO GAWĘD:

1. Na pomoc Głogowowi. Życie w grodzie. Napad Niemców i obrona. Stach zakładnikiem wraz z innymi chłopcami. Stach podsłuchał rozmowę Niemców o przywiązaniu chłopców do taranów. Ucieczka Stacha. Przybycie po wielu przygodach do króla Bolka Krzywoustego. Król rusza na pomoc. Psie Pole.
2. Ucieczka z niewoli tatarskiej. Napad Tatarów na miasteczko. Przemko wraz z matką dostaje się do niewoli. Leży wraz z innymi skrępowany. Przecina swe więzy o skorupę glinianego garnka na wodę. Pod osłoną nocy napada na strażnika, wiąże go jego arkanem. Przyprowadza konie, uwalnia wszystkich a przede wszystkim matkę i uciekają na tatarskich koniach z niewoli.
3. Jędrek zdobywa chorągiew. Było to pod Grunwaldem. Jędrek giermek wraz ze swym rycerzem przygotowują się do walki. Opis walki i udział w niej Jędrka. Rycerz wraz z Jędrkiem prą, tnąc wokoło, ku chorągwi krzyżackiej. Tuż przed chorągwią pada ranny rycerz. Jędrek zdołał dopaść Krzyżaka — chorążego, zwalić go z konia i porwać chorągiew. Zostaje jednak otoczony i walczy dalej. Przybywają mu z pomocą inni giermkowie.

GRY I ZABAWY:

1. Wyprawa Podbipięty. Jest to gra z przekradaniem się kolejno jednego z zuchów, który jest Podbipiętą. Grają szóstki. Jedna szóstka obsadza przeprawę, a druga kolejno stara się przez pilnowany teren przekraść. Wygrywa szóstka, która wyłapała więcej przeciwników.
2. Walka na koniach. Zuchy siadają na ramionach innych zuchów i starają się zrywać sobie wzajemnie np. berety z głów, spychać się na ziemię itd. Grają szóstki przeciw sobie.
3. Chwytanie na arkan. Walczą pary. Obydwaj grający mają z tyłu przypasane dość duże obręcze na które stara się jeden drugiemu zaciągnąć pętlę arkanem.

OKRZYKI

1. Wszyscy razem. Na bój! Na bój! Na bój! Na bój!
2. Naśladowanie trąb bojowych, bębnów, kotłów.

OGRODNICZEK

(Sprawności zuchowe)

1. Posiada wraz z szóstką własną grządkę, uprawia i opiekuje się nią.
2. Zasadzi na grządce jakieś warzywa, hoduje je, podlewa, plewi.
3. Zna najpospolitsze chwasty. Piele je i niszczy.
4. Robi paliki lub drabinki podtrzymujące rośliny pnące. Naprawi grabie, wstawiając brakujące drewniane zęby. Nawozi grządkę.
5. Poznaje pospolite kwiaty i warzywa po zapachu, dotykiem.
6. Wie do czego różne rośliny ogrodowe służą, jak rosną i rozwijają się, co do rozwinięcia im pomaga, a co szkodzi.
7. Opowie o krecie.
8. Zrobi następujące zabawki ogrodnicze: grabie, szpadelek, taczkę i podaruje je jakiemuś dziecku.
9. Przyrządzi łatwi posiłek z wyhodowanych przez siebie wyrzyw.

UWAGI.

1. Sprawność należy oprzeć na zajęciach zuchów na działce drużyny, przyczym każda szóstka otrzymuje swoją grządkę, którą uprawia i jest za nią odpowiedzialna.
2. Należy pilnie baczyć, aby sprawności tej nie nadać wyłącznie charakteru „roboczego". Na zbiórkach więc trzeba wprowadzać stale pierwiastki przygód zuchowych, przez ćwiczenia orientacji i przyrodnicze oparte o ogród i jego rośliny (np. poznawanie roślin węchem, smakiem, dotykiem; wyprawa badawcza do krzewiowiska; podchodzenie do ptaka siedzącego w ogrodzie; podpatrywanie owada; podpatrywanie rośnięcia rośliny doniczkowej i uchwycenie momentu pierwszego pokazania się listka, pączka, tajemna wyprawa po sadzonki itp.).
3. Starać się dać zuchowi możność zbierania owoców, pielenia, owijania, leczenia drzewek itp.
4. Dać zuchom możność zapoznania się z najpospolitszymi roślinami naszych pól, łąk i lasów. Zwrócić uwagę na opiekę nad drzewami przydrożnymi.
5. Nauczyć zuchów nie jeść i nie zrywać nie dojrzałych owoców i jagód.
6. Ponieważ uprawa grządki będzie wymagała dłuższego okresu czasu, należy zajęcia na działce przeprowadzać niezależnie od normalnych zbiórek, gdyż zuchy mogłyby się znużyć i zniechęcić ich jednostajnością. W tym samym czasie można i należy przeprowadzać inną sprawność.
7. Na wsi sprawność rozszerzyć włączając opiekę nad drzewami owocowymi.
8. Sprawność przeprowadzać wczesną wiosną i w lecie.

MATERIAŁY DO GAWĘD

Gawęd, w rozumieniu gawęd zuchowych, których treść stanowi jakaś awantura czy przygoda, będzie niewiele i nie mogą one być opowiadane na każdej zbiórce. Dobrze jest przed rozpoczęciem sprawności opowiedzieć np. o jakimś chłopcu, który uprawiał w czasie wojny działkę i jak ziemniaki wyhodowane przez niego uratowały matkę, jego rodzeństwo i jego samego od śmierci głodowej w zimie. Można od czasu do czasu tego rodzaju gawędy opowiadać zuchom, ale będą one raczej urozmaiceniem zbiórek, aniżeli ich podstawą jak przy innych sprawnościach. Tu istotą rzeczy będą zajęcia na działce i ćwiczenia przyrodnicze.

GRY I ZABAWY

1. Wybieranie nasion. Szóstki przygotowują zapotrzebowanie na nasiona na swoją grządkę. Która szóstka zrobi to najlepiej. Ocenia cała drużyna.
2. Znawcy warzyw. Szóstki wybierają przedstawicieli, którzy z zawiązanymi oczami, za pomocą dotyku, określają rośliny na działce innej szóstki. Wygrywa szóstka której reprezentant popełnił najmniej błędów.
3. Wyprawa na łąkę. Każda szóstka przygotowuje dla innej „bukiet" (w bukietach musi być równa ilość kwiatów). Szóstki na kartach spisują nazwy kwiatów w swoim bukiecie. Wygrywa szóstka, która zrobi to najlepiej.
4. Bukiet z rzodkiewek. Szóstki ustawiają się w rzędy. Na znak drużynowego szóstkowy wybiegą, zrywa rzodkiewkę ze swej grządki i wraca z nią. Potem biegnie drugi zuch, oddaje rzodkiewkę szóstkowemu, to samo trzeci itd. Tymczasem szóstkowy przygotowuje „bukiet z rzodkiewek". Wygrywa szóstka, która pierwsza odda najładniejszy bukiet i której grządka przy grze nie została zdeptana.

OKRZYKI

1. Drużynowy: łopata. Zuchy: szczerbata.
   „ „ „ „
   „ „ „ „
   nie chce kopać nam!
2. Wszyscy razem: Czy to burak czy rozchodnik niech wyjaśni nam ogrodnik.

LISTONOSZ

1. Nie czyta cudzych listów.
2. Zna listonosza, rozmawiał z nim.
3. Opowie jak dawniej rozwożono listy i jak się je rozwozi teraz (gońcy, dyliżanse, kolej, samolot, okręt, Autobus).
4. Opowie o tym jak powstało pismo, pisze rysuneczkami na kamieniach.
5. Rozróżnia kartkę pocztową, list zwykły, polecony, przekaz P. K. O., depeszę.
6. Adresuje czysto i poprawnie list i pocztówkę.
7. Załatwi prostą sprawę na poczcie: kupi znaczek i pocztówkę, nada list zwykły i polecony, wie ile kosztuje znaczek na list, pocztówkę itd. Zna urządzenia pocztowe, zatelefonuje.
8. Załamie gęsie pióro do pisania i pisze nim, posługuje się własnym atramentem (z czarnych jagód, buraków ćwiklowych itp.). Zrobi z tektury „skrzynkę pocztową" lub telefon ze sznurka. Wycina „stemple pocztowe" z ziemniaka, gumy, lub trąbki pocztowe z papieru, tektury, dykty. Pisze gwoździem na kamieniu. Potrafi wykonać koperty pocztowe, lub wykona kartkę pocztową. Umie pakować paczki. Sporządzi sobie torbę listonosza.

UWAGI

1. Sprawność listonosza jest bardzo bogatą sprawnością. Należy tylko powiązać ją z pismem i listami w ich rozwoju dziejowym — poczynając od pisma obrazkowego (przeczytaj bajeczkę Kiplinga o powstaniu pisma) poprzez epokę dyliżansów do obecnego okresu radia. Nie wystarczy o tym dzieciom opowiadać, w to należy się bawić. Bawić w przedhistorycznych ludzi, rysujących znaki na kamieniach, w Benedyktynów piszących gęsimi piórami kroniki i w bohatera radiotelegrafistę z Titanica.
2. Liczne dziesiątki okazji do zabaw dostarczają dzisiejsze listy, znaczki, pocztówki (np. koperta nieprawidłowo zaadresowana, list źle ofrankowany). Bandyci napadli na listonosza i podarli mu listy — dobrać odpowiednie kawałki kopert i list dostarczyć adresatowi. Adres częściowo zniszczony odczytać. Niedokończony adres itd.

archiwum harcerskie.pl

3. Na kolonii listonosze odnosiliby listy na pocztę i rozdawali kolegom korespondencję.

4. W drużynach wiejskich pominąć punkty 1 i 4. Punkt 2 otrzyma brzmienie . . . : Zna wiejskiego listonosza (posłańca), rozmawiał z nim. Punkt 7: w czasie wycieczki do najbliższej agencji pocztowej załatwi prostą sprawę np. kupi znaczek, kartkę pocztową, nada list zwykły, polecony itd. Wie jak się odbywa praca w dużym urzędzie pocztowym.

5. W listonosza bawić się można w ciągu całego roku.

MATERIAŁY DO GAWĘD

1. O ciekawym Kaziu. Kazio lubi czytać cudze listy. Wszyscy go przestrzegają. Brat Kazia jest kasjerem na poczcie. Przychodzi list do brata, który Kazio odczytuje. W liście np. „O godzinie 18 przyjść na ulicę Zamkową 6 m. 4". Kazio nic nie mówi nikomu, tylko tam idzie. Napad na Kazia (bandyci myśleli, że to brat, który posiada klucz od kasy). Kazio związany i uwięziony. Po kilku dniach udaje mu się wreszcie uciec. Od tego czasu nigdy nie czyta cudzych listów.

2. Janko u Benedyktynów. Klasztor Benedyktynów. Do furty dzwoni biedny sierota. Ojcowie przymują go do siebie. Janko najchętniej przebywa wśród mnichów przepisujących książki. Cenna książka. Napad na klasztor i porwanie księgi. Janko z pościgiem odzyskuje książkę. Janko tak się rozmiłował w przepisywaniu ksiąg, że poświęca tej pracy całe życie.

3. Porwanie listonosza. Listonosz roznoszący pieniądze, zostaje porwany do auta na bocznej uliczce. Siedzi pod groźbą rewolwerów, ale nie daje sobie odebrać torby z pieniędzmi. Na pomoc listonoszowi udaje się innym autem pościg. Pościg trwa długo, a ponieważ bandyci mają lepsze auto, zaczynają się oddalać. Wtenczas dzielny listonosz wyrzuca jednym ruchem torbę z auta. Zbój strzela do listonosza i wyrzuca go z auta. Listonosz zawieziony do szpitala, przychodzi do siebie i otrzymuje odznaczenie.

GRY I ZABAWY

1. Ładowanie pakunków. Opakowane przez zuchów jednakowej wielkości paczuszki, podają sobie zuchy z ręki do ręki w szóstkach tam i z powrotem. Chodzi o szybkość wypakowania. Zuchy stoją bokiem, jeden za drugim. Podawać można dołem, nad głową, do tyłu itd. Odległości między zuchami dowolne, ale równe.

2. Opłata kartek, listów, druków . . . Przed każdym zuchem leży koperta i różne znaczki pocztowe czyste lub używane. Na rozkaz drużynowego: „Ofrankować list polecony" — zuchy układają na kopercie odpowiednią wartość znaczka. Zuchy, które źle ofrankowały, nie odpadają, ale muszą obliczyć dopłatę, jaką pobiera poczta w razie niedostatecznej ilości znaczków na kopercie.

archiwum harcerskie.pl

3. Odważny listonosz. Jeden z zuchów jest listonoszem. Przekrada się on w nieprzejrzystym terenie, niosąc z sobą ważny list. Reszta z zuchów zaciąga straże jako wrogowie. Starają się oni otoczyć posłańca i odebrać list. Dla utrudnienia przyjąć trzeba, że listonosza unieszkodliwić może przynajmniej trzech nieprzyjaciół.

OKRZYKI

Tra-ra-ra-ra. Tra-ra-ra-ra. Trąb-ka pocz-to-wa gra.

Majster Klepka

Wciąż coś dłubie, mierzy, stuka.
To znów kleju, gwoździ szuka.
Majster Klepka — ma naprawki,
Przytym robi dwie zabawki!
Jest tak bardzo zamyślony,
Chciał by dobrze był zrobiony
Piękny wózek dla laleczki
I krzesełko i ławeczki!
Więc wciąż dłubie, mierzy, klepie,
Może wreszcie będzie, lepiej?
Wojtek woła — mam — „Kolego!
Przestań stukać — dość już tego.
Chodź na spacer — patrz jak ładnie!
A robota nie przepadnie!"
Majster Klepka nic nie słucha,
Tylko dalej klei — stuka.
Musi skończyć pracę właśnie
Zanim złote słonko zgaśnie!

K. Jagiełło.

Chcesz być dobrym zuszkiem,
To nie bądź Leniuszkiem.
Czyń dobrze bliźniemu
I dąż ku dobremu!

Bądź szczęśliw, wesoły,
Gdy idziesz do szkoły,
Bo mądry zuch przecie
Głupstw nigdy nie plecie!

Chcesz być dobrym zuszkiem,
To nie bądź Leniuszkiem.
Książkę kochaj-ucz się ładnie,
Choć mozolić się wypadnie!

K. Jagiełło.

BAJKA O PRACY

Gdy królewna Lala objęła rządy w swym państwie, zapragnęła urządzić wszystko wedle swojej woli. Rozkazała by na wszystkich placach przygrywała orkiestra, by wszyscy tańczyli i bawili się od rana do nocy. Nikomu nie wolno było pracować. Bo i po co? Robotnicy brzydko wyglądają, jak się usmolą, są pomęczeni i nie chcą tańczyć. Gwizdki i dzwonki przeszkadzają spać rano, zakazała i tego. Wygnano więc z miasta ludzi pracy.

Ale po paru dniach królewna zauważyła, że dzieje się coś strasznego: chwasty w ogrodzie zamkowym wyrastały tak gwałtownie, że zakryły wszystkie kwiaty, wspięły się do okien i zasłoniły je. A w zamku wielkie pająki zasnuły wszystko szarymi siatkami.

Nikt nie zauważył, że za bramą zamku siedzi jakaś kobieta, przykryta szarą płachtą i płacze. A z każdej łzy wyrastało szodliwe zielsko, a gdy westchnęła, to pajączek wspinał się do okien zamku.

Królewna siedziała w swoim pokoju i patrzyła sennie, jak siatki pajęcze zasłaniają wszystko. Taka była czegoś zmęczona i śpiąca! Sił nie miała nawet do zabawy! Przez uchylone drzwi widziała, jak w komnatach dworzanie siedzieli na złoconych meblach i spali dziwnym, podobnym do śmierci snem. Nagle wiszące na drzwiach pajęczyny uchyliły się i weszła ta sama kobieta, która płakała za bramą. Podeszła do królewny i zrzuciła chustę. I nagle wszystko rozjaśniło się dokoła, taki blask bił od postaci pięknej dziewoi, od wieńca kłosianego na jej czole, od srebrzystego sierpa w jej dłoni, od cudnej twarzy i wysmukłej, silnej postaci.

— Jakaś ty piękna — zdumiała się Lala — kto ty jesteś?

— Jestem Praca, którą wygnałaś z królestwa!

— Wszystko jedno, kim jesteś — machnęła rączką królewna — ale ratuj mnie! Widzisz ze zasypiam, że umieram!

O, nie! — powiedziała praca. — Musisz się ratować sama! Ja ci tylko pomogę. Patrz! Tu masz kłos z mego wieńca. Skop ziemię w ogrodzie, zasiej ziarna z tego kłosa, gdy żyto dojrzeje, zmiel je na żarnach z kamieni i upiecz chleb. Gdy wszystkich w zamku nim obdzielisz i sama się posilisz, przełamiesz czar skończysz pokutę! — To rzekłszy — znikła.

— Nie będę pracować! Nie chcę! — myślała Lala. Wtem poczuła, że ręce jej i nogi kostnieją z śmiertelnego chłodu. Chcąc się ratować zerwała się i chwytając kłos — wyszła z trudem do ogrodu.

Ach jaka twarda była ziemia! Królewna nie miała szpadla (kazała przecież popalić wszystkie narzędzia pracy). Musiała kopać gołymi rękami.

Pokrwawiła białe rączki i zniszczyła je, płakała srebrnymi łzami i pracowała, pracowała, pracowała. A w miarę, jak się do tego przykładała, było jej jakoś raźniej i lepiej.

Gdy skopała grzędę i obsiała ją ziarnem, wzięła się dalej do pracy: pełła ogród. Bo jakże? zostawić przy nowej grzędzie takie chwaściska w całym ogrodzie? I w zamku omiatała pajęczyny — jakże by tak zostawić? Takie paskudne! Sama nie zastanawiała się nad tym ze się zmęczy: już nauczyła się pracować, polubiła robotę. A co kropla jej pot upadła na ziemię to czarodziejskie żyto w ogrodzie podrastało wyżej, złociło się jaśniej aż dojrzało. O, pokrwawiła znów rączki królewna przy żniwie i przy ziarnach (bo ugniotła ziarna między kamieniami na mąkę grubą, jak grys). Zagniotła placki i upiekła je w popiele. Nie były one podobne do chleba królewny i zrzuciła chustę. I nagle wszystko rozjaśniło się dokoła, taki blask bił od postaci pięknej dziewoi, od wieńca kłosianego na jej czole, od srebrzystego sierpa w jej dłoni, od cudnej twarzy i wysmukłej, silnej postaci.

— Jakaś ty piękna — zdumiała się Lala — kto ty jesteś?

— Jestem Praca, którą wygnałaś z królestwa!

— A tak, królewno, a tak! — usłyszała jakiś cudny głos nad sobą. Spojrzy, a tu Praca stoi jasna, niejaca jak zorza i uśmiechając się do niej pyta: i cóż królewno?

— Zostań ze mną, Praco — odrzekła królewna — i rządź w moim państwie. Przecież bez ciebie żyć nie można.

M. Kowalska.

archiwum harcerskie.pl

„Szyszkowy bój"

. . . W gromadzie „leśnych ludzi" powzięto na „Wielkiej Naradzie" uchwałę wyzwania drużyny męskiej na „bój szyszkowy". Spisano wyzwanie tajemniczym pismem Gromady, zaklejono do wielkiej koperty na której olbrzymimi literami wypisano adres drużynowego, i położono ten list w harcówce na stole, akurat na pół godziny przed zbiórką drużyny. Jeden z „leśnych ludzi" skrył się w szafie z ekwipunkiem drużyny, aby podsłuchać jakie wrażenie zrobi na harcerzach wyzwanie. Gromada zaś wyruszyła pod przewodnictwem Wodza do lasu, pozostawiając za sobą znaki indyjskie. Tam urządziła wspaniałą zasadzkę, ukrywając się w krzakach i nawet na drzewach. Koło każdego „czerwonego wojownika" widniała wielka kupa szyszek, którymi miano zabijać blade twarze. Z niecierpliwością oczekiwano wroga. Po dość długim oczekiwaniu usłyszano głos kukułki wydany potrzykroć. Po chwili na ścieżce ukazała się postać biegnącego zucha, tego właśnie, który pozostał ukryty uprzednio w szafie. Z za drzewa wyszedł na jego spotkanie Wódz, któremu „wojownik" zdał krótkie sprawozdanie. Otóż, według jego raportu drużyna już się zbliżała do miejsca zasadzki. On po wyjściu drużyny z harcówki, wyprzedził ją biegnąc inną drogą, aby ostrzec gromadę, że nieprzyjaciel już blisko. Wysłuchawszy raportu „wojownika", Wódz wydał jednokrotnie głos kukułki, dając tym znak swym „wojownikom" aby natężyli swoją uwagę. Po chwili na drózce ukazała się straż przednia nieprzyjaciela. Gawędząc przeszli koło zasadzki i nie przeczuwając jej przeszli dalej. W kilka chwil po niej ukazała się oczom poukrywanych zuchów siła główna nieprzyjaciela licząca około 10 harcerzy. W środku ich kroczył poważnie „Samotny Jeleń", wódz plemienia „bladych twarzy" — harcerzy, nadsłuchując pilnie, lecz mimo swych nadsłuchiwań nie mogąc uchwycić podejrzanych mu szmerów. Tylko las szumiał konarami swych drzew. Skoro tylko nieprzyjaciel osiągnął wysokość zasadzki, rozległ się przeraźliwy wrzask i w powietrzu zafurkotały szyszki. W szeregach nieprzyjacielskich rozległy się okrzyki bólu. To trafieni pociskami w wrażliwsze miejsca nie mogli się powstrzymać od okrzyku. Kilku z nieprzyjaciół trafionych pociskami powaliło się na ziemię, zgodnie z przepisami gry udając zabitych. Drużynowy jednak nie gubiąc głowy wydał rozkaz swym harcerzom: Kryj się! Lecz zanim pierwsi z jego drużyny dosięgli okrzyka, rozległ się ponowny gwizd i znów wśród okrzyku zafurkotały szyszki, a wślad za nimi ukazały się spośród zarośli i krzaków głowy żuchów tam poukrywanych. Teraz rozpoczęła się prawdziwa bitwa. Pociski warczały w powietrzu niczem kule. Co chwilę ten i ów przewracał się na ziemię trafiony szyszką. W pewnej chwili padł raniony w rękę drużynowy. Krzyknęły z rozpaczą na ten widok niedobitki „bladych twarzy", a „czerwoni wojownicy" poczęli jeszcze z większym zapałem nacierać na nieprzyjaciela. Po kilku munutach wróg zaczął się wycofywać, zabierając ze sobą rannych (ranni, tj. trafieni w nogi lub ręce, mogli chodzić, lecz nie brali już udziału w walce). Cisza zapanowała na pobojowisku, na którym zostało 4 zabitych nieprzyjaciół. Rannych było kilku, lecz ci wycofali się ze zdrowymi, a w ich liczbie i drużynowy. Straty własne „leśnych ludzi" wynosiły 1 zabity i 2 rannych. Po kilku minutach wyczekiwania, gdy wróg nie wracał, rozległ się sygnał na który ze wszystkich stron zaczęli zbierać się wojownicy wokół swego wodza. Ten wydał rozkaz, aby gromada udała się w pogoń za strażą przednią, a sam został na miejscu w towarzystwie dwóch swych wojowników.

Po pewnej chwili, na wodza „leśnych ludzi" i jego towarzyszy napadli niedobitki Harcerzy, uprzednio podkradłszy się do nich niepostrzeżenie i wzięły go do niewoli, zabijając jego towarzyszy. Jakież było zdumienie wracających z pościgu za nieprzyjacielem „czerwonych wojowników" gdy zamiast wodza ujrzeli trupy jego towarzyszy i kopertę, w której była złożona we czworo kartka gazety. Po krótkiej naradzie domyślono się, że tym sposobem wrogowie chcą zawiadomić ich co zrobili z ich wodzem. Obracano kawałek gazety na wszystkie strony, i w chwili, gdy patrzano nim pod słońce, ujrzano, że niektóre litery pisma są poprzekłówane igłą czy innym ostrym narzędziem. Teraz już szybko odczytano zaszyfrowaną wiadomość i dowiedziano się z niej iż Wódz został porwany, a oddany będzie gdy „czerwoni wojownicy zdobędą proporczyk broniony przez drużynę, w miejscu, które będą musieli wytropić". Narada trwała krótko. Gromada podzieliła się na dwie połowy i wyruszóno na tropienie. Po upływie paru minut, jeden z tropiących zauważył jakieś sylwetki stojące jakby na straży. Padł na ziemię i czołgając się wycofał się do swych współtowarzyszy, którzy postępowali za nim w oddaleniu. Po oznajmieniu ich z wiadomością, iż w niedalekiej odległości znajduje się nieprzyjaciel, polecił rozdzielić się jeszcze na kilka grup, po dwóch każda, naładować kieszenie szyszkami i okrążyć nieprzyjaciela i starać się zdobyć proporczyk, albo wyzwolić wodza. Po chwili wszyscy znikli w krzakach. Jednej z grup udało się podkraść po pewnym czasie na jakieś dziesięć metrów do leżącego Wodza, nogi i ręce którego były związane. Dalej wojownicy podkradać się bali, aby nie zwrócić uwagi nieprzyjacielskiego strażnika, który był zwrócony do nich tyłem. W pomoc im przyszedł przypadek. Otóż po chwili rozległy się w stronie przeciwnej okrzyki: łapaj Zucha . . ! Strażnik obejrzał się dookoła, sprawdził więzy Wodza i pośpieszył w kierunku dochodzących go okrzyków, z których domyślił się, iż zawrzała tam walka. Ta chwila wystarczyła dwom „czerwonym wojownikom" do szybkiego przypadnięcia do wodza, rozcięcia jego więzów, porwania proporczyka wbitego opodal w ziemię i dania „drapaka" spowrotem. Nie wycofano się jeszcze jednak zbyt daleko, ponieważ trzeba było posuwać się powoli i ostrożnie, aby nie wpaść na placówki wroga rozstawione po lesie. Gdy wrogowie spostrzegli brak proporczyka puścili się w pogoń za uciekającymi. Jednak szczęście sprzyja śmiałym, jak mówi przysłowie, gdyż na pomoc uciekającym wynurzyła się z pobliskich krzaków owa pierwsza połowa „czerwonych wojowników", którzy po odczytaniu listu wyruszyli na tropienie. Goniący ujrzawszy, że ci, których gonią, otrzymali posiłki zaprzestali gonienia. Uwolniony Wódz gwizdkiem dał znać, że jest wolnym i wezwał swych „czerwonych wojowników"

do zbiórki. Gdy wszyscy już zebrali się wokół swego Wodza, ten w kilku słowach pochwalił mężnych w bitwie, a udzielił nagany bojaźliwym. Pod koniec przemowy Wodza zjawił się wysłannik ich wrogów z prośbą o zakopanie wojennego toporu. Szybko plemię „leśnych ludzi" doszło do porozumienia z wysłannikiem, i zawarto pokój z „plemieniem bladych twarzy", oddając im ich znak-proporczyk.

Na znak przyjaźni zebrały się wspólnie dwa plemienia i przy wielkim ognisku wypalono „fajkę pokoju".

* * *

. . . Taki miała przebieg pierwsza wyprawa wojenna plemienia czerwonoskórych „leśnych ludzi". Przebieg jej spisał.

„Ryczący Jaguar"

Giermek

słowa i melodia: A. Gromski hm.

1. Tra - ra - ra ra! Tra - ra - ra! Już do bo - ju trąb - ka gra Ał - ła, Ał - ła, Ał - ła, hu! Wa - li tłusz - cza wro - gów stu.

GIERMEK

1.

Tra-ra-ra-ra! Tra-ra-ra-ra!
Już do boju trąbka gra.
Ał-ła, ał-ła, ał-ła hu!
Wali tłuszcza wrogów stu.

2.

Och jak ciężko! uch, uch, uch!
Napiął kuszę giermek-zuch.
Szumi, szumi, szum, szum, szum!
Puścił strzałę w wrogów tłum.

3.

Kłuje kopią, Kłuj, kłuj, kłuj!
Bo już zawrzał straszny bój.
Bije, bije. Buch, buch, buch!
Nie zaginie po nim słuch.

4.

Wali mieczem. Wal, wal, wal!
Tylko dźwięczy twarda stal.
Pędzi, pędzi. Hop, hop, hop!
Ubił wrogów kilka kop.

archiwum harcerskie.pl

PLĄS

Giermkowie stoją w dwurzędzie. Za pasem każdego tkwi miecz.

1. Tra, ra, ra, ra . . .

   Zaczyna się marsz. Ręce przyłożone do ust naśladują trąbkę.

   Ałła, Ałła, Ałła hu . . .

   Dwójki rozchodzą się w prawo i lewo w tył, a następnie stają naprzeciw siebie w dwuszeregu.

2. Och jak ciężko . . .

   Giermkowie próbują napiąć kusze. Wykonują w tym celu rytmiczne ruchy ręką od dołu do góry. Lewa ręka wyprostowana „trzyma kuszę".

   Napiął kuszę . . .

   Lewa ręka wyprostowana trzyma kuszę nadal. Prawa ręka „obraca korbkę" napinającą cięciwę.

   Szumi, szumi . . .

   Celowanie z kuszy jak z karabinu. Przy słowie „szumi" akcentować mocno spółgłoskę „sz".

   Puścił strzałę . . .

   Gwałtowny wykrok lewą nogą i ruch obydwu ramion w przód.

3. Kłuje kopią . . .

   Dwuszereg zwraca się w lewo i prawo Bieg naprzód krokiem dosuwanym. Prawa ręka trzyma „kopię" pod pachą, a lewa wyciągnięta jest w przód.

   Bije, bije . . .

   Krzyżowe cięcia mieczem. Następnie dwurząd staje i zwraca się do siebie twarzami.

4. Wali, wali . . .

   Pojedynek między dwójkami.

   Tylko dźwięczy . . .

   Miecze krzyżują się do zgody na głowami.

   Pędzi, pędzi . . .

   Zuchy kolejno przebiegają pod wyciągniętymi mieczami, najlepiej krokiem dosuwanym.

UWAGA: Druga część melodii może być w razie potrzeby i uznania powtórzona raz, a nawet dwa razy.

Jeżeli Giermkowie nie posiadają mieczów, wykonują ruchy samymi rękami.

Nie chcę cię ....

Nie chcę cię, nie chcę cię, nie chcę cię znać choć do - mnie, choć do - mnie rą - czkę mi dać pra - wą mi dać, le - wą mi dać, bę - dzie - my ra - zem tań - co - wać

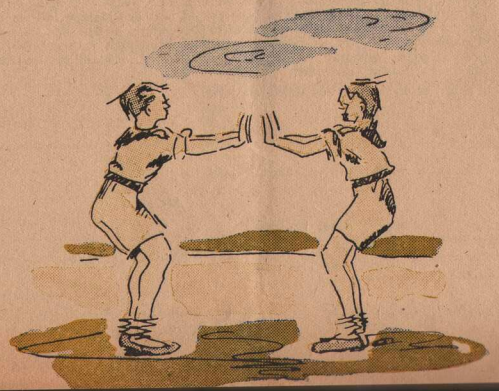

Odpowiedzi Redakcji

P. Kazimiera Jagiełło:
Za nadesłane wierszyki dziękujemy, prosimy o dalszą współpracę.

Drh. Wiktor Wolan (Frille):
Nadesłany materiał wykorzystamy — prosimy o stałą współpracę.

Wódz zuchów Maria Szyndler:
Dziękujemy serdecznie za nadesłany materiał, będzie wykorzystany w najbliższym czasie. Równocześnie jednak wszystkim zuchy z redakcji „gniewają" się na wodza z Ingolstadt za to, że stosuje „lipę", mianowicie pisze że: . . „nie mam pojęcia o pisaniu . . . a równocześnie przesyła doskonały metodyczny materiał, . . a pfe, wodzu . . . prosimy tylko „bez lipy" (list w drodze).

MIĘDZY NAMI

W dniu 31-go marca odbyła się odprawa wodzów zuchowych Chorągwi „WARTA" w Solingen. Na odprawę zjechali się wodzowie w dniu 30-go marca. Rano dn. 31-go uczęstniczyli w Mszy Św., później przysłuchiwali się odprawie drużynowych. Po spożyciu obiadu i chwilowym odpoczynku przystąpiono do omówienia zbiórki gromady miejscowych zuchów, z którymi przeprowadzono kilka zabaw. Początkowo szukano „duchów", lecz ewane zuchy nie a nic się nie bały, potem chwila zapoznania się zuchów z wodzami i wspólne zabawy na polanie rozbawiły wszystkich przyglądających się drużynowych i komendę. Czas jednak ograniczony nie pozwolił na dłuższą zabawę z ewanymi zuchami dwóch gromad z Solingen. Przyznać trzeba że zuchy bawią się dobrze, no i oczywiście ich wodzom należy się również uznanie. Na samej odprawie poruszono różne sprawy dotyczące pracy w gromadzie, oraz wodzowie nauczyli się kilku piosenek, a przedewszystkim hymnu wodzów, który to niestety nie wszyscy wodzowie znają. Odprawa udała się i wszyscy rozjechali się zadowoleni. W krótkim czasie postanowiono zjechać się znowu i podzielić się spostrzeżeniami z pracy zuchowej.

Czy na terenie innych Chorągwi, wodzowie również się zjeżdżają? jeżeli tak to niech do nas o tym napiszą.

Czuj!

„Mały wódz"

UWAGA ZUCHY!

Na wierszyk „O Józiu zuchu", który umieszczony został w drugim numerze „Czarodziejskiego Roju" otrzymaliśmy list od pewnego Józia, w którym pisze, że już się myje i jest czystym, ponad to przyrzeka że będzie uczył się pilnie. Prawda że Józio jest naprawdę dzielnym i odważnym zuchem? Może jest jeszcze gdzieś podobny Józio? jeżeli jest, to niech postara się naśladować dzielnego Józia z Osnabrück.

Poniżej zamieszczamy list dzielnego Józia.

Do Redakcji

„Czarodziejski Rój"

w Maczkowie

Czuj Wodzu!

Będę się mył i dobrze się uczył. Proszę więc na mnie więcej nie pisać.

Czuj!

Józio z gromady

„Dzielnych zuchów" w Osnabrück.

archiwum harcerskie.pl

PORUSZ GŁOWĄ

(Nasze zagadki — szarady — Łamigłówki i. t. d.)

1. Rebus

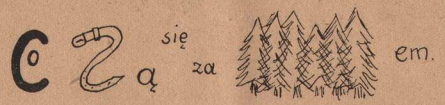

Te Rysunki sa źle Narysowane, dlaczego?

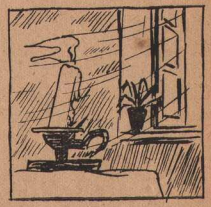

2. BILETY WIZITOWE

K. GORDON	p. JAREK STELMAK

Jaki zawód mają ci panowie

3. LOGOGRYF

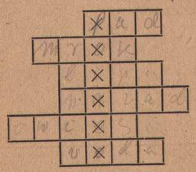

1. Rzeka we Włoszech
2. Inaczej zmierzch
3. Gatunek drzewa
4. Inaczej w tył
5. Rodzaj zboża
6. Napój

Wyraz czytany w kratkach oznaczonych da rozwiązanie.

4. ZAGADKI

1. Było 100 nóg a 36 głów. Ile jest w tym kur, a ile zajęcy?

2. Jakie Adam miał nazwisko?

3. Od miasta A do miasta B. odgłełość wynosi 200 km. Samochód jadąc zgodnie z kierunkiem biegu ziemi przebywa te drogę w 4-ry godź. Ile czasu zużyje samochód na drogę powrotną jadąc w kierunku przeciwnym do biegu ziemi?

CO TO JEST?

Jeszcze się ojciec nie narodził, a syn już po dachu chodził.

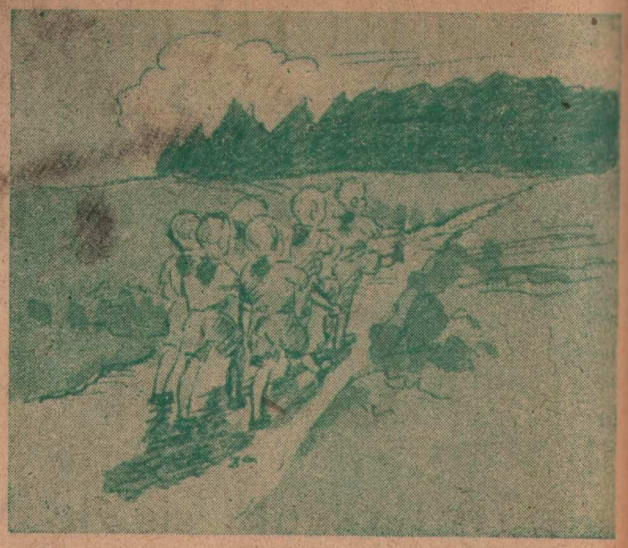

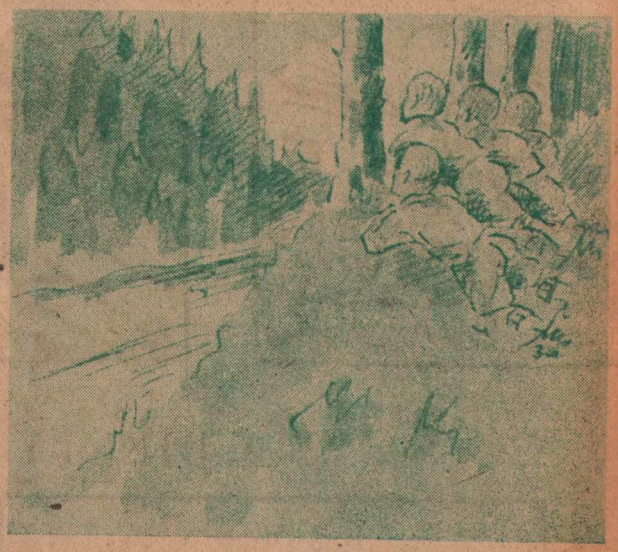

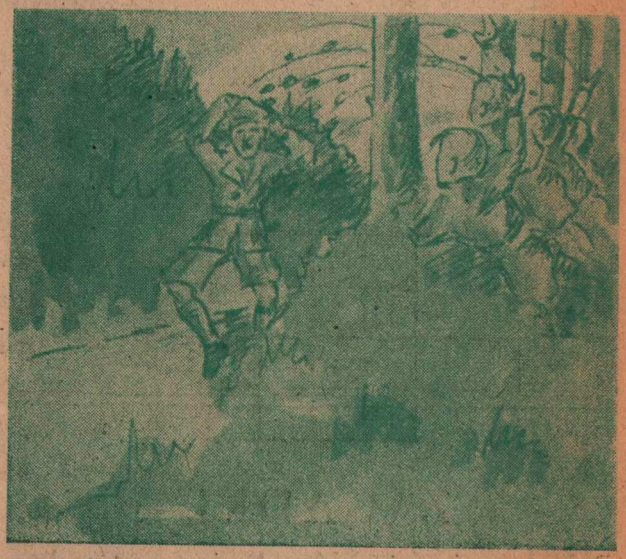

WYDAWCA: Komenda Główna Z. H. P. w Niemczech. Redakcja: Z. Bernaś h. o., J. Kuncewicz phm.
Drukarnia: Carl Vieth, Solingen-Ohligs, Sauerbreystrasse 43-45 - Telefon 3 25 85.

archiwum harcerskie.pl